

Rozmowa z Ireną Jarocką, popularną polską piosenkarką

## Brakuje mi chmur

- Pani wizyta w Kosobudzu na Ziemi Łagowskiej wywołała wielkie poruszenie wśród mieszkańców.

- Andrzej Kuryłło zaprosił ekipę telewizyjną z Wrocławia. Ja przyjechałam z Warszawy, żeby zrobić wideoklip do piosenki, do której on napisał tekst a muzykę skomponował Robert Obcowski. "Otwórz serce", to piosenka, którą będziemy lansować w okresie lata.

- Kręciliście głównie na tle pięknych widoków lasów i jeziora.

- Macie tutaj przepiękne tereny. Jadąc od strony Rzepina przez całą puszcze leśnymi ścieżkami podziwiałam uroki krajobrazu. Las jest moją drugą naturą niemalże, wzruszałam się bardzo. Ma taką niesamowitą siłę w sobie, aż chciałoby się tutaj przyjechać, odpocząć. Ale gonią nas sprawy, ciągle jest mało czasu. Są tu wprost genialne warunki do turystyki. I te grzyby, świeże ryby. Ponieważ lubię bardzo czarny chleb, z typowym polskim smaczkiem, zapaszkiem. Andrzej znalazł sklep w Toporowie i piekarnię w Radnicy, w której upieczono mi taki na zaczynie. Zawiozę go do Warszawy, gdzie normalne wypieki jest coraz trudniej kupić.

- Tak pięknie mówi pani o inspiracji naturą. Skąd pani czerpie pomysły do swojej twórczości?

- Też z życia, z własnej wrażliwości. Zawsze byłam osobą chyba nawet nadwrażliwą, romantyczką. W moich tekstach starałam się przenosić różne historie z życia. Szczególnie na ostatniej mojej płycie jest wiele tekstów, które są bardzo osobiste. I okazuje się, że moje piosenki, które śpiewałam również słuchaczom kojarzyły się z jakimiś sytuacjami w ich życiu i były im w ten sposób bliskie.

- Stale szuka pani smaków dzieciństwa?

- Bardzo tęsknię za Polską, choć przyjeżdżam ostatnio bardzo często. Od dwunastu lat mieszkam w Stanach Zjednoczonych. Przez ostatni rok bywam więcej w Polsce niż w Stanach. Brakuje mi tego wszystkiego co polskie, mowy polskiej nawet. Wszystkiego co jest nasze, jak śpiewam w jednej ze swoich piosenek na swojej nowej płycie: "brakuje mi chmur, brakuje mi bzdur, choć jutro też dzień, nowy dzień".

- Co spowodowało pani wyjazd z kraju?

- Po prostu mój mąż, który zajmuje się systemami komputerowymi, sztuczną inteligencją i jest bardzo cenionym naukowcem, otrzymał propozycję pracy w Stanach. Pojechaliśmy tam z naszą córką Moniką na dwa lata. Nie myśleliśmy, żeby opuszczać Polskę. Ale okazało się, że mąż otrzymywał coraz ciekawsze kontrakty, a ja uczyłam się tam życia na nowo. Pojechałam na krótko i nie wyobrażałam sobie życia poza Polską.

- Znając pani twórczość trudno sobie wyobrazić, że śpiewa pani w obcym kraju, dla obcej publiczności, że tam może się pani odnaleźć.

- Ale musiałam, to było wielkie wyzwanie. Dzisiaj Bogu dziękuję za to wyzwanie. Bardzo się zmieniłam, jestem innym człowiekiem. Ameryka nauczyła mnie tolerancji, szerszego spojrzenia na życie, chyba kochania bardziej ludzi i świata, i jeszcze bardziej jego dostrzegania. Może dlatego, że miałam tam więcej czasu dla siebie, toteż wszystko, co piękne dookoła bardziej mnie dotyka dzisiaj, bardziej to czuję.

- Tak jak swego czasu "Kawiarenki"...

- ..."Wymyśliłam Cię", "Nie wrócą te lata". Było mnóstwo tych piosenek a właśnie rok temu przymierzyłam się tutaj do nowej płyty. Nagrałam ją i widzę, że publiczność bardzo te piosenki lubi. Płyta się rozchodzi i nie narzekam obecnie, ale miałam bardzo trudny okres zaadoptowania się i odnalezienia siebie.

- W jakiej części Stanów mieszkacie?

- W stanie Nowy Jork, trzy godziny jazdy od metropolii. Niebawem będziemy się przeprowadzać do Teksasu. Mąż otrzymał tam jeszcze ciekawszą propozycję pracy. Jakoś mi to nie bardzo leży, ale przy dzisiejszych możliwościach w kontaktach ze światem przez komputer, emaile, a w razie czego są samoloty, to w zasadzie gdzie by się nie mieszkało, wszędzie jest blisko.

- Pani imienniczka - Irena Santor, goszcząc na Ziemi Gorzowskiej w swoim wywiadzie zwróciła uwagę, że śpiewanie po polsku, pięknym polskim językiem, klasycznej muzyki rozrywkowej ma ogromną przyszłość na świecie. Zauważyła, że rytmy latynoamerykańskie się wyczerpią, wiele odmian muzyki rockowej też ulegnie znudzeniu i wówczas świat będzie musiał dostrzec naszą słowiańskość, śpiewność.

- Sądzę, że z językiem polskim nie mamy szans, by stać się światowym potentatem w piosence. W świecie muzyki zawsze dominują języki najbardziej popularne, a do takich należą angielski i hiszpański. No, może sama śpiewność? Ale to nie wystarczy, trzeba językiem coś przekazać. Sama muzyka, to może być Chopin, któryś z kompozytorów muzyki klasycznej. Nie widzę szansy, by polska piosenka zaistniała na świecie, bo ludzie jednak też chcą rozumieć tekst. Życzyłabym sobie, by słowiańskość, tęsknota za tego typu muzyką nastąpiła, ale to musiała by być ogromna ekspansja. W dzisiejszym świecie najważniejsza w mediach jest informacja. Wiele się zmieniło. Kiedyś były programy bardziej artystyczne, można się było podelektować muzyką, poezją, sztuką.

- Swego czasu Niemen próbował we Włoszech.

- Wielu próbowało, Maryla Rodowicz, Czesiek i ja też próbowałam, ale to się wiązało z pozostaniem w danym kraju, w którym się robi karierę. Okazało się, że w Polsce wtedy mieszkaliśmy za Żelazną Kurtyną, mogliśmy wizy nie dostać, a musieliśmy być dyspozycyjni.

- Dzisiejsze tempo życia powoduje, że zmienia się styl piosenek lansowanych w radiu.
- W większości są one oparte przede wszystkim na rytmie. Aczkolwiek na pewno mamy w sobie romantyzm, jakieś ukryte tęsknoty i jest wielu ludzi, którzy tęsknią za piosenką bardziej aktorską, poetycką. Musimy w to wierzyć.
- W dorastającej młodzieży jest zapotrzebowanie na refleksję, poezję, słowo.
- Jest, bo zawsze było. Właśnie trzeba mieć nadzieję, że tak będzie nadal. Jestem szczęśliwa, że jest wrażliwsza publiczność, bo dla takiej kocham śpiewać piosenki o duszy, od serca. Jakie by to pokolenie nie było, ono potrafi kochać, potrafi też dostrzegać piękno. Wiem o tym, że współczesna polska młodzież też lubi mój obecny repertuar. I dobrze, że tak jest.
- Rozmawialiśmy o smaku. Czy polskie potrawy, polska kuchnia zachowuje ciągle swój smak czy już nie?
- Oczywiście, jestem za wejściem Polski do Unii Europejskiej, bo taka jest nasza potrzeba. Dopiero kilka dni temu zorientowałam się, że istnieje niebezpieczeństwo czy nadal będziemy mogli pozostać sobą. W jakimś sensie będzie to zamachem na naszą odrębność, będziemy musieli podporządkować się pewnym prawom, kanonom stracić nawet takie typowo nasze smaczki. Górale postanowili, że będą walczyć o polskie oscypki w Unii. Cudowne byłoby, żeby i ten chlebek był typowo nasz, bo to jest nasza ziemia. Ale jak już wiem, że sprowadza się dzisiaj zboże z Zachodu, dlatego że polskie nie ma odpowiednich parametrów, to myślę, że ten chlebek nie będzie miał już swego smaczku.
- Podobnie dzieje się z wieloma innymi produktami.
- Grzyby i jagody z naszego lasu zawsze będą miały ten sam smak, bo szczerze powiem, że grzyby w Stanach Zjednoczonych, nawet te najbardziej dziko rosnące, nie mają tak intensywnego smaku jak nasze, a szczególnie jak wasze tutaj, które sąsiedzi Andrzeja od samego rana zrywali. Te kurki w śmietanie, w zupie. Już dawno tyłu nie zjadłam. Jestem tutaj rozpieszczana przez wszystkich. Chciałabym zostać, ale nie mogę. Przedłużyłam sobie pobyt o jeden dzień, ale niestety muszę wracać.
- Jeżeli nie będzie pani mogła tutaj powracać, to proszę nam pozostawić ten smak w swoich piosenkach.
- Tak bardzo chcę. Wyśpiewuję tutaj siebie. Oczywiście, moje piosenki są już inaczej zaaranżowane, są jednak nadal melodyjne, z dobrymi tekstami. Ja raczej zostanę sobą, a moje eksperymenty? Uważam, że każdy artysta powinien eksperymentować. To, że na płycie będą dwie piosenki w stylu disco, to mogą być dla zabawy, a nuż ktoś chwyci.
- Wspomniała pani o szalonym postępie. Teraz każdy może za małe środki wydać płytę demo i uważać się za artystę. Co więc oznacza solidny warsztat artystyczny?
- O tym przede wszystkim decydują lata pracy, doświadczenie. Płytę można nagrać bardzo szybko, ale uważam, że tym samym wielu ludziom wyrządza się ogromną krzywdę. Wielu z nich uwierzyło, że już złapało karierę za nogi, że już są na szczycie, a potem szybko się

- Osobowość na scenie trzeba sobie wypracować.

- Trzeba być oryginalnym, innym. A nie wystarczy być innym przez pofarbowanie sobie włosów. To, co wymyślamy sobie na scenie musi być zaakceptowane, bo publiczność jest największym barometrem. Natychmiast też wyczuwa fałsz. Czegoś, co jest bardzo sztucznie wymyślone na scenę, publiczność nie kupi. Jeżeli nawet czasami się uda, to jest to chwilowy błysk. Na dłuższą metę jest już zawsze ktoś kolejny.

- Zawodowstwa trzeba się uczyć.

- Jak w każdym zawodzie. Praktyka, praca ....

- Edyta Górniak, nieco kontrowersyjna artystka, zawiodła piłkarskich kibiców wykonaniem hymnu narodowego w Korei. Polskie tytuły krzyczą o światowej kompromitacji.

- To my tak odbieramy. Świat tego tak nie odczuł. Jest to bardzo zdolna dziewczyna, która po prostu w bardzo modnym stylu - soulowym - zaśpiewała jak kiedyś Whitney Houston wykonała hymn amerykański, z tym że - tu jest różnica kulturowa - w Stanach soul śpiewa się prawie na co dzień, i to nie miało prawa zgorszyć Amerykanów. Nie słyszałam tego wykonania. Ludzie, którzy ją angażowali wiedzieli, jak ona śpiewa. Wiedzieli, że nie zaśpiewa tego prosto, równo, tak jak polskiego mazura się śpiewa. Ona się wywiązała ze swojego zadania.

- Wchodzimy do Unii i chcemy być tacy amerykańscy, zachodni.

- Zostańmy sobą, nie zagubmy się w tej pogoni za Zachodem. Czy wszystko stamtąd jest lepsze? Nie. Pora przypomnieć sobie, że mamy naszą kulturę, tradycję, że wchodząc z tym do Europy, zachowując naszą odrębność będziemy oryginalni. Nie musimy starać się, by być takimi jak oni tam. Musimy oczywiście znać języki, musimy się podporządkować pewnym nowym normom, które nas czekają. Ale to nam pomoże, żeby inaczej cenić pracę, drugiego człowieka, trochę wartości współczesnego świata będzie do nas docierało.

Rozmawiała:

Renata Zdanowicz